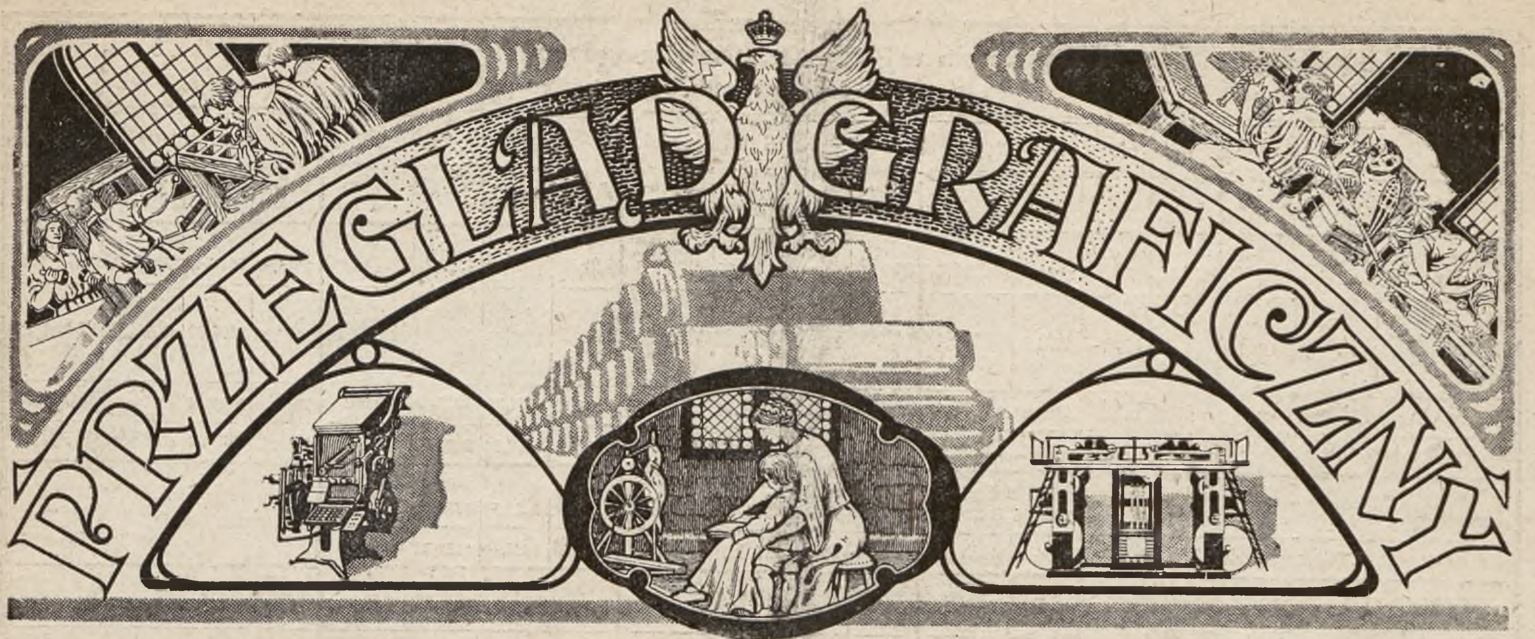
Rocznik IV Poznań, dnia 1 grudnia 1922 Nr. 9



Tygodnik dla przemysłu graficznego. ※ Organ Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.

Komunikaty Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.

Zwyżka abonamentu gazet na grudzień.

Wobec ponownego podrożenia papieru gazetowego o ca 60% i zwyżki robocizny uchwaliło zebranie wydawców z dnia 1. b. m podwyższyć przepłatę gazet na grudzień minimalnie o 50%.

Sekr. gen.: *Kryg.*

Zwyżka płac.

Na mocy układu cennikowego z dnia 24 marca r. b. podwyższa się płacę pracowników drukarskich z dniem 1-go grudnia począwszy o 33⅓%.

Tabelkę z rozliczeniem nowych płac zamieszczamy drugostronnie. Sekr gen.: *Kryg.*

Strajk w Krakowie

jeszcze się nie ukończył. W związku z strajkiem tym znajdujemy w nr. 31 „Wiadomości Krakowskich“ z dnia 20 listopada następujące wywody, napisane przez pewnego pracobiorcę, który dokładnie przejrzał „machę“ krakowskiego Związku drukarzy, dając temu wyraz w następującym artykule:

Z za kulis Organizacji drukarskiej.

Dzięki prawdziwej wolności słowa, jakiej od kilku tygodni zażywają „Wiadomości Krakowskie“, niekrępowane cenzurą składaczy drukarskich, padło światło na stosunki panujące w polskiem drukarstwie i nauczyło ogół publiczności czytającej i pracującej naukowo, **w jakiej niewoli i zależności** od robotnika drukarskiego żyje **nasz ruch wydawniczy, szkolny i wogóle cały ruch umysłowy polski.**

> Zmiana cen
>
> **Polskiego Cennika Drukarskiego**
>
> **ważna od 1. grudnia 1922 r.**
>
> Ceny podstawowe, podane w Polskim Cenniku Drukarskim, podwyższają się od 1 grudnia począwszy o 235%, które zaleca się przy kalkulacjach doliczać nie do każdej pozycji osobno, ale do sumy końcowej.

W artykule z 2 bm. zatytułowanym: „I Wasza wina, panowie właściciele drukarń i wydawcy!“ poruszył autor z wielką znajomością naszych stosunków drukarskich, doniosłą sprawę ograniczenia wolności słowa oraz ograniczenia wydatności i ilości wykonanej pracy przez związki zawodowe drukarzy. Sprawa ta, niezmiernie żywotna, wymaga bliższego omówienia.

Czemże zdołała organizacja drukarska połączona w t. zw. „Związki zawodowe“ ująć w żelazne więzy swoich członków i pod popularnem hasłem „obrony swoich interesów zawodowych“ zrobić z nich bezwolne i bierne narzędzie absolutnych i tyrańskich rządów tak nielicujące z pojęciem osobistej wolności i niezależności, o którą teoretycznie walczy robotnik?

Służą do tego dwa instrumenta w „Organizacji drukarskiej“ (podobnie, jak i w innych organizacjach zawodowych).

Pierwszym jest statut związku, uchwalony za rządów austrjackich, na zjeździe związkowym drukarzy austrjackich w Bernie w r. 1910.

Obecna płaca w zawodzie graficznym w Poznaniu, obowiązująca od 1 grudnia 1922 (zwyżka 33 1/3 %)
(46 godzin tygodniowo).

	w 1 roku po wyuczeniu				do 21 lat				do 24 lat				ponad 24 lata			
	godz. zwycz.	godz. 50 %	godz. 100 %	tygodniowo	godz. zwycz.	godz. 50 %	godz 100 %	tygodniowo	godz. zwycz.	godz. 50 %	godz. 100 %	tygodniowo	godz. zwycz.	godz. 50 %	godz. 100 %	tygodniowo
Zecer ręczny, litograf, kamieniodrukarz, chemigraf	624,85	937,28	1249,70	28743,10	700,60	1050,90	1401,20	32227,60	834,61	1251,92	1669,21	38392,06	1016,30	1524,45	2032,60	46749,80
Oddziałowy, Metrampaż, Korektor } 10 % więcej	687,39	1036,—	1374,66	31617,18	770,66	1155,99	1541,32	35450,36	918,06	1377,09	1836,12	42230,76	1117,93	1676,90	2235,86	51424,78
Zecer maszyn. 20 % więcej	749,82	1124,73	1499,64	34491,72	840,72	1261,08	1681,44	38673,12	1001,53	1502,30	2003,06	46070,38	1219,56	1829,34	2439,12	56099,76
Oddział. w linot. 10 % więcej	824,81	1237,22	1649,62	37941,26	924,78	1387,17	1849,56	42539,88	1101,69	1652,54	2203,38	50677,74	1341,52	2012,28	2683,04	61709,92
	w pierwszych 2 latach				w 3 i 4 roku				po 4 latach							
Introligator	80,08	870,12	1160,16	26683,68	727,04	1090,56	1454,03	33443,84	869,02	1303,53	1738,04	39974,92				
Oddział. w intr. 10 % więcej	638,11	957,17	1276,22	29353,06	799,76	1199,64	1599,52	36788,96	955,93	1433,—	1911,86	43945,18				
	po wyuczeniu				po 1 roku				po 3 latach				po 5 latach			
Nakładaczki lub pracow. introligat.	174,80	262,20	349,60	8040,80	229,88	344,82	459,76	10574,48	367,28	550,92	734,56	16894,88	460,09	690,14	920,18	21164,14
	w 1 roku				w 2 roku				w 3 roku				w 4 roku			
Uczniowie	74,83	112,25	149,66	3442,18	149,88	224,82	299,76	6894,48	187,37	281,06	374,34	8619,02	262,36	393,54	524,72	12068,56

Artykuł 34 tegoż statutu określa wykluczenie członka w sposób następujący:

d) jeżeli związkowym stowarzyszeniom szkodę materjalną wyrządzi lub też **na szkodę interesów stowarzyszeń związkowych w jakikolwiek sposób działa.**

Osławiony ten, a niewinnie brzmiący paragraf, będący powodem wielu bezskutecznych i przegranych procesów ze strony członków przeciw Zarządowi własnego Związku, oddaje każdego członka w zupełną zależność i niewolę Zarządu. „Działanie na szkodę“ bowiem, interpretuje Zarząd dowolnie, a aprobuje Walne Zgromadzenie Organizacji. W ten sposób jakikolwiek krok ze strony członka, nie stosującego się ślepo do ukazów wydziału, powoduje zawieszenie jego praw, albo wykluczenie, a co za tem idzie, wyrzuca go na bruk, pozbawiając nabytych przez wpłacone własne wkładki praw do zapomogi i do zaopatrzenia na starość. Nic więc dziwnego, że członek, który przez lat 20 i dłużej płacił wkładki i składki obowiązkowe na różne cele, nakładane niby dobrowolnie (wybory, koszta zarządu, fundusz skarbowy, fundusz strajkowy i wiele innych) a dochodzące w ciągu lat do kwot olbrzymich, nie śmie nie posłuchać jakiegokolwiek ukazu Organizacji, gdyż natychmiast znajdzie się na bruku bez zabezpieczenia na starość i ze stratą przez lata całe płaconych funduszów.

To jest instrument Nr. 1.

Numerem drugim jest niewinnie zatytułowane „Biuro pośrednictwa pracy“. Biuro to stręczenia pracy znajduje się wyłącznie w ręku „Organizacji“ i jest obowiązkowe dla pracujących i dla pracodawców. Do roku 1918 biuro to było wspólnie przez oba związki prowadzone.

Za czasów Komisji likwidacyjnej w jesieni 1918 r., kiedy skutkiem przewrotu więzły porządku społecznego rozluźniały się i pękały, po strajku przegranym z powodu niesolidarności wydawców gazetowych, „Biuro pracy“ zagarnęła Organizacja do swego wyłącznego użytku. Odtąd pracodawca nie wie wcale, czy Biuro ma i jakich robotników do jego dyspozycji, bo listy poszukujących pracy biuro mu nie pokaże. Zdany jest więc na łaskę zarządu biura, z którego może otrzymać nie takich robotników, jakich jego przemysł wymaga, ale takich, jakich mu biuro nadesłać raczy.

W razie pomyślnej konjunktury, która dla drukarzy krakowskich trwała całe lata, dowiaduje się, że robotników albo wcale niema, albo są do jego dyspozycji tylko najgorsi i najsłabsi, tak zwane w języku drukarskim „makulatury“, których dla różnych a różnych powodów, nikt już oddawna angażować nie może lub nie chce.

Tak więc zasadnicze prawo przemysłowca, respektowane na całym świecie, wolnego doboru sił, stosownie do celu i potrzeb przemysłu doznaje tu zasadniczego pogwałcenia. Wszak przemysłowiec ponoszący ryzyko przedsiębiorstwa, sam jedynie potrafi ocenić, jakich sił fachowych do swego warsztatu potrzebuje, boć to jest pierwszym warunkiem jego powodzenia lub niepowodzenia. W tych stosunkach nie otrzyma ani żądanego specjalisty, ani robotnika już mu znanego, który dawniej u niego pracował i który mu odpowiada, zna już rozkład pracowni i jej potrzeby. Natomiast otrzyma protegowanego próżniaka lub umyślnie wsuniętego agitatora, który mu w jego spokojne stosunki wniesie ferment i propagandę polityczną, na którą niema miejsca wśród pracy.

Poza biurem pośrednictwa pracy nie wolno właścicielowi poszukiwać robotników, tem mniej starać się robotnikowi o pracę. Nie wolno sprowadzać robotników z zewnątrz, rzekomo, aby miejscowych nie pozbawiać chleba, w rzeczywistości, aby pracodawcy odjąć wszelką możność doboru pracowników nie słuchających ślepo Organizacji.

Jest to niewola, której żaden przemysł na dłuższą metę nie wytrzyma i przeciw której burzyć się musi poczucie wolności osobistej pracodawcy jak i robotnika.

Za pomocą tych dwu instrumentów trzyma „Organizacja“ członków swoich w niewoli. Nie pomogą na to pokątne sarkania i skargi. Zanik zupełny odwagi cywilnej w obronie swych przekonań, obawa przed terrorem i gwałtem moralnym, przed insultacjami osobistemi, jakiemi krzykliwe i nie mające nic do stracenia żywioły młodsze tyranizują starszych i poważnych kolegów, przypomina żywo system rządów naszego bliskiego sąsiada ze Wschodu.

„Organizacja“ jest słowem magicznem dla zorganizowanych towarzyszy, wywierającem urok niewypowiedziany. Jest to „tabu“, którego tknąć nie wolno, jest lekarstwem na wszystko.

Jakież są skutki tych rządów dla krakowskich drukarzy?

Zupełny upadek i zanik sztuki drukarskiej, idący zawsze w parze z zabiciem indywidualności robotnika. Pocóż starać się ma młody pracownik o fachowe wykształcenie? Po co mozolić, studjować książki i dzieła fachowe? To zbyteczne. Organizacja zapewnia mu t. zw. minimum t. j. minimalną płacę po ukończeniu przepisanej czteroletniej nauki. Czy co umie, czy nie, to rzecz obojętna. Według „Cennika“ **musi otrzymać oznaczoną z góry płacę.** (Do września mk. polskich 128 000 miesięcznie za 46 godzin pracy w tygodniu. Płacę taką pobiera tylko 12 procent robotników, wszyscy inni znacznie wyższą, por. Nr. 7 „Wiadomości Krakowskich“).

Więc zabezpieczony płacą „minimalną“ towarzysz dba tylko o to, by się schronić pod skrzydła „Organi-

zacji“ i być jej gorliwym wyznawcą. O fachowe wykształcenie, o pilną pracę, porządne wykonanie roboty dbać nie potrzebuje. Myśli za niego i wyręcza go „Organizacja“.

W ten sposób zabija się indywidualizm, zapał i chęć do pracy, możność wybicia się i odznaczenia, ambicje i aspiracje robotnika.

To też drukarstwo krakowskie, będące niegdyś chlubą Polski, z roku na rok upada. O rozwój techniki, o umiłowanie zawodu, tej prawdziwej „sztuki drukarskiej“ nikt tu dziś nie dba. Na kursach, na odczytach z dziedziny drukarstwa spotkać można w Muzeum Przemysłowem wszystkie warstwy, z wyjątkiem drukarzy. Starsze pokolenie, dziś już na wymarciu, to ostatnie zabytki „towarzyszów sztuki drukarskiej“. Po nich przychodzą tylko „zorganizowani drukarze“, których poza walką partyjną, ich piękne rękodzieło nie interesuje i wcale nie obchodzi.

Któż z naszych zasłużonych niegdyś pracowników „Krakowskiej Sztuki Drukarskie“, sławnej na całą Polskę, ba, na cały świat drukarski, temu zaprzeczy?

Oto są owoce i zasługi „Organizacji“.

Czy te stosunki zmienią się kiedyś? Z pewnością. Ale nie tak prędko. Polakowi nie trafia do przekonania swojski rozum, wierzy tylko obcemu. Musi nam się jeszcze dużo wody nalać za kołnierz, nim zmądrzejemy.

Więc cierpliwie czekać wypadnie, kiedy obudzi się wśród młodego pokolenia, wzrosłego w wolnej już Ojczyźnie, ten żywiołowy pęd pracy dla Polski, ten zapał odbudowy zniszczonej Ojczyzny.

To nie jest, jak głoszą zmurszałe hasła internacjonalne, „praca dla kapitału“. To praca dla nas samych, to odbudowa naszej spustoszonej ziemi, to jedyny sposób polepszenia naszej doli codziennej i dorównania postępowi Zachodu.

A ten Zachód nie stoi. Olbrzymim krokiem idzie naprzód, pozostawia nas coraz dalej w tyle, a patrzy z politowaniem, jeśli nie z pogardą, na kłócącą się i rozpróżniaczoną Polskę, co ratunku czeka od obcych, miast zakasawszy rękawy, jąćby się miała całą siłą pracy na własnej, nareszcie, ziemi.

D r u k a r z.

Dowcipy magistrackie.

Magistrat miasta Poznania rozesłał do drukarń poznańskich pod liczbą dz. I 3487/22 A. ciekawy list submisyjny na dostawę wszystkich druków miejskich, który dla ważności sprawy i na wieczną rzeczy pamiątkę umieszczamy poniżej:

Poznań, dnia 27 listopada 1922.

Zamierzamy oddać do wykonania wszelkie druki potrzebne dla całej administracpi miejskiej pod następującymi warunkami:

1. Dostawa najpóźniej do 14 dni po wysłaniu zamówienia; w pilnych wypadkach: do 48 g o d z i n, bez względu na ilość formularzy; ostatnie znaczyć będziemy znakami „pilne“.
2. Formularzy i druków wykonanych nieprzepisowo nie przyjmujemy.
3. Jakość papieru wyznaczamy na zamówieniach, dołączając wzór.
4. Rachunki zasadniczo regulujemy po dostarczeniu całkowitego zamówienia.

Zaznaczamy, że anelogiczne pisma wysłaliśmy do wszystkich drukarń tutejszych, a uwzględnimy tylko tę, która zgodzi się na powyższe warunki i udzieli nam powyższego rabatu od sumy rachunku, który poddamy urzędowemu badaniu przez rzeczoznawcę, zgodnie z wskaźnikiem drożyźnianym na miasto Poznań.

Oferty pisemne z podaniem rabatu w procentach prosimy nadesłać do Magistratu, biuro I, pokój nr. 31 w zamkniętej kopercie do włącznie 3 grudnia r. b.

Na oferty nieuwzględnione nie damy odpowiedzi.

* * *

Ciekawiśmy, która z drukarń poznańskich uszczęśliwioną zostanie dostawą magistracką. Wątpimy w każdym razie, czy poważniejsze zakłady wezmą w licytacji tej udział, oddając się na mocy warunków magistrackich w bezwzględną niewolę Magistratu. Kto zna dostawy miejskie, wie dobrze, ile razy zachodzą druki „pilne“, które, choć wykazują niejednokrotnie miljonowe nakłady, wykonane podług warunków magistrackich muszą być w 48 g o d z i n a c h !

Ale to wszystko są w rezultacie rzeczy poboczne. Klient może ostatecznie warunki stawiać, jakie mu się podoba, bo dowodzą one jedynie tego lub owego stopnia zrozumienia rzeczy przez niego. Nie można wymagać od każdego, ażeby znał dokładnie technikę drukarstwa, więc to się chętnie wybacza.

Chodzi o coś innego. Mianowicie żąda Magistrat n a j w y ż s z e g o r a b a t u od sumy rachunku i tylko ten przedsiębiorca otrzyma dostawę miejską, który ten warunek zaakceptuje. Magistrat poznański zdaje się tu wprowadzać pewną nowość, której nie znamy dotychczas nawet przy submisyjnem rozdawaniu prac. Jeszcze gorzej. Naszem bowiem zdaniem jest to postępowanie demoralizujące, ponieważ otwiera szeroko bramę do nieuczciwego obniżania cen, byle otrzymać kęs magistracki. Jeżeli się już Magistratowi zdaje, że dla rozdania swoich prac drukarskich obrać musi drogę submisyjną, to niechby przeprowadził rzecz tę na drodze prawidłowej, to jest niech ten otrzyma pracę, kto poda cenę najniższą — ale zawsze uczciwą — nie sięgającą znacznie niżej cen ogólnie przyjętych. To będzie droga, którą będzie można może kroczyć. Ciekawiśmy, czy i innych przedsiębiorców, jak budowniczych itd., Magistrat poznański zamyśla uszczęśliwić swoim pomysłem rabatowym. Do naszych drukarń związkowych mamy tyle zaufania, że na lep ten nie pójdą. Druki kalkuluje się podług cennika naszego, w którym nie przewidziano rabatów jakichkolwiek, bo te musiałyby druki podrożeć.

Rzecz tę będziemy śledzić dalej, bo ciekawiśmy, jakie na gruncie tym wykwitnąć mogą kwiatki przyjemnie pachnące.

* * *

W związku z powyższym dowiadujem się, że Związek Zakładów Graficznych wysłał w sprawie tej protest do magistratu m. Poznania, o której to sprawie zareferujemy w numerze następnym.

Oprawy nakładowe.

(Dokończenie z nr. 8.)

f) Wielkość okładki powinna ściśle być zastosowaną do wielkości książki, co zwłaszcza przy wykonaniu falców wielką odgrywa rolę.

g) Książki powinne zaraz po zaprasowaniu przyjść w stokprasę i tam pozostać aż do zupełnego wyschnięcia.

Na koniec wspomnieć trzeba, iż przepisy te wzmiankują tylko główne punkty. Nie jest oczywiście dążeniem komitetu, by introligatorom przepisywać szczegółowo ich pracę. Trwałość książki zależy od technicznych szczegółów i przepisy co do tego nie mogą pochodzić od ludzi, którzy praktycznych doświadczeń zawodowych nie posiadają. Doskonale wykwalifikowani introligatorzy z pewnością zrozumieją, jak należy każdą książkę podług danych życzeń oprawić.

Komitet opraw „American Library Association“ ma nadzieję, że każdy nakładca, który przepisy te otrzyma, do takowych się zastosuje. Żaden z powyższych przepisów nie został ustalony, dopóki nie został uznany przez ludzi fachowych z poza komitetu. Każdy poszczególny punkt tych przepisów jest ważny i każdy oddziałuje na trwałość książki, zwłaszcza zaś punkt „Wykończenie“ zasługuje na szczególną uwagę. Jak z tego widzimy, już w roku 1909, a więc blisko 15 lat temu, w Ameryce i Anglji odczuwano brak książki w mocnej, przyzwoitej oprawie. Wymagała tego już naówczas konieczność, gdyż Amerykanie i Anglicy przyśli do przekonania, że na nic się zda po partacku wykonana książka, na czem tylko same społeczeństwo traci, wydając pieniądze na lekturę duchową, którą z powodu niedostatecznych opraw, często na nowo nabywać było trzeba, co pochłaniało tyle a tyle pieniędzy niepotrzebnie. Dwa te narody wzięły się do oszczędności i to już na takiej rze-

czy, jaką jest książka, podnosząc przez to znakomicie kulturę swą. Wzięto się gorąco do pracy, stworzono komitet opraw, nakładcy podporządkowali się przepisom ich, introligatorzy wykonywali wolę nakładców i tak oto tam w tych dwóch krajach poczęto stwarzać książkę trwałą i mocną. Zaoszczędzono w każdym razie, a nabywcy książek odnieśli zadowolenie. Przyznać musimy, że tak Ameryka jak i Anglja juj przed laty posiadały bardzo wysoko rozwinięty przemysł graficzny. Wiemy też dobrze, jaki dobrobyt w tych właśnie krajach, gdzie umiano dobrą książkę pomiędzy lud rzucić, był i do dziś dnia się zachował. W ślad Ameryki i Anglji poszła Francja, poszły Niemcy, poszły inne kraje europejskie. Wszędzie tam ukazywać się zaczęły książki z dobrym drukiem, trwałym papierem i w mocnej oprawie, które to zalety nie tylko zachowały się do dziś dnia, ale stale zostają ulepszane. Jedynie u nas należytego zrozumienia dla trwałej książki jeszcze niema, a powiedziałbym, że nie chcemy go mieć, inaczej nie dopuszczalibyśmy do tego, żeby książki w naszych bibljotekach publicznych czy prywatnych znajdowały się w tak opłakanym często stanie. Dalej nie powinniśmy dopuszczać do tego, by nasza młodzież szkolna z takiemi mizernemi książkami do zakładów naukowych uczęszczała, jak to obecnie codziennie można zauważyć. Jesteśmy coprawda młodem państwem, bo zaledwie 4 lata istniejącem, nie mogliśmy się tak wydoskonalić, jak państwa już wieki istniejące. Zanadto przeżyliśmy ciężkich dni. Niejedno zło już minęło i czas byłby po temu, żeby się wziąść rączo do pracy i to właśnie do pracy twórczej nad naszą polską książką, która w naród wpajać ma co dobrem jest, co nam w Polsce czynić wolno, a czego unikać trzeba, by nasze młode państwo mierzyć się mogło z innemi państwami cywilizowanemi. My w Polsce produkować winniśmy więcej nawet książek, jak w innych krajach, gdyż chęć i zamiłowanie do kształcenia się w naszej ojczyźnie jest wielkie. Bardzo dobitnie o potrzebie produkcji wielkiej i ilości książek mówi pewien kaznodzieja angielski w tych słowach: „I zróbcie jeszcze tyle książek, gdyż takowe nigdy końca nie wezmą". — Przepisy opraw „American Library Association" powinny w Polsce gorliwych znaleść naśladowców, którzyby wreszcie utworzyli „Polskie Library Association", przyczyniając się tem samem do poprawnego stanu książki polskiej.

I. Kozłowski.

Przyuczanie na maszynie do składania musi być systematyczne. Wyprodukowanie jak największej ilości zestawu nie powinno tu nigdy być rzeczą główną; moment ten winien przy przyuczaniu na razie zupełnie wychodzić z rachuby. Błędem jest, jeżeli uczeń właśnie w tym względzie chce zaraz z początku pokazać coś nadzwyczajnego. Ilość zestawu jest jednak nasamprzód rzeczą zupełnie obojętną, główną rzeczą zaś jest, ażeby uczeń poznał przedewszystkiem swoją maszynę. Jedna z głównych korzyści dla ucznia będzie, jeżeli z początku zaraz przywyknie do prostego trzymania się i spokojnie i bez zdenerwowania podczas składania głównie obserwować będzie bieg maszyny. Składacz musi się przytem starać słuch swój tak dalece wydoskonalić, ażeby od razu zmiarkować mógł, czy matryca jakaś po uderzeniu klawisza spadła, czy też nie. Pewność w gramatyce języka swego winna być podstawowym warunkiem zdatności na składacza maszynowego. Nie zawsze się dotychczas na to zważa, czego skutkiem są nadmierne korekty. O ile więc uczeń weźmie sobie do serca rady nasze pod względem planowego wykształcenia, zważać będzie od samego początku ściśle na prawidłowy zestaw, na dobrą korektę, prawidłowe dzielenie wyrazów a obok tego na drobiazgowy porządek i czystość, wówczas osiągnie wreszcie tę doskonałość, której się wymaga od składacza maszynowego; szybkość pracy znajdzie się potem sama.

Trwałość matryc do maszyn do składania zależy w pierwszej linji od tego, w jakiej mierze matryc się używa. Dalej odgrywa przy tem wielką rolę obchodzenie się z matrycami, czyszczenie ich itd. Na ogół wykazała praktyka, że matryce wytrzymują przy jednoszychtowej pracy trzy lata, przy dwóch i więcej szychtach odpowiednio mniej. Naturalnie, że garnitur matryc bodaj czy czas ten wytrzyma, żeby nie miał być wcale a wcale uzupełniany. Tak samo nie jest powiedziane, ażeby po upływie wspomnianego okresu czasu cały garnitur matryc od razu miał być zupełnie nieużyteczny. W regule jednak są matryce po upływie trzech lat tak dalece zużyte, że zaleca się ich odnowienie. Jeżeli zaś używa się matryc zbyt długo, wówczas ukazuje się wnet tyle błędów i nierówności, nie licząc już wcale strat czasu, że sprawianie nowego garnituru okazuje się koniecznością nieuchronną. Tańczące i na odbitce niewychodzące głoski nie zdobią żadnego druku; już z tego powodu nie powinno się odnowienia matryc odkładać do chwili ostatecznej.

Z chwili bieżącej

Ceny metali w Niemczech

podane przez Deutsche - Metallhandel - A. G. w Berlinie:

Nazwa metalu	Cena . kilogram				
	9. 11.	10. 11.	13. 11.	14. 11.	15. 11.
Ołów miękki	925.—	900.—	1000.—	825.—	825.
Cyna Banca	6150.—	6400.	6800.—	5700.—	6075.
Cyna 99% hutnicza	6100.—	6300.—	6700.—	5600.	5975.
Antymon 99%	775.—	850.	900.—	775.	750.
Miedź	2624.—	2413.—	2599.	2387.	2416.
Metal stereotyp.	825.	825.	875.	825.	825.
Metal do maszyn do składania	790.—	790.—	840.—	790.	790.
Cynk walc.	1970.—	1970.	1970.	1970.	1700.

Przegląd czasopism.

Ukazał się zeszyt 10-ty „Grafiki Polskiej", czasopisma poświęconego sztuce graficznej. Zeszyt 10-ty zawiera: W. Rożen: Autolitografja. — W. L.: Z dziedziny grafiki. — W. R.: Estetyka zadrukowanej karty. — Nowe wynalazki i ulepszenia. — J. O.: Wskazówki dla litografów. — Skracanie wyrazów. — Wskazówki dla maszynkarzy. — Wskazówki dla składaczy i maszynistów. — Kronika artystyczna. — Różne wiadomości. — Czasopisma nadesłane do Redakcji. — Załącznik: — R. Mathia: Podręcznik dla składaczy. Okładka i ozdoby według rysunku Franciszka Siedleckiego.

Nakładem Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 17.
Redaktor: Teodor Kryg w Poznaniu.
Drukiem Drukarni Polskiej, Tow. Akc. w Poznaniu.

Prosimy uwzględniać firmy ogłaszające w „Przeglądzie Graficznym"